

## Roman Bobryk

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach  
roman.bobryk@uph.edu.pl  
ORCID: 0000-0002-5343-4043

### Uwagi o języku i poezji w wierszach Mirosława Dzieńia

Twórczość Mirosława Dzieńia, poza pojedynczymi artykułami, nie doczekała się jak dotąd szczegółowych opracowań, chociaż sam poeta „obecny” jest na polskiej scenie literackiej od ponad trzech dekad i opublikował w tym okresie dziesięć tomików poetyckich.

Dotychczasowa aktywność poetycka przyniosła Dzieńiowi opinię poety metafizycznego czy wręcz religijnego. Dzieje się tak za sprawą powracającej w wielu tomikach bielskiego twórcy tematyki religijnej i eschatologicznej oraz rozważań nad kondycją ludzkiego życia (w tym problematyki przemijania i trwałości/wieczności). Jest w swoich wierszach Dzień wnikliwym czytelnikiem i interpretatorem *Biblii*, która często stanowi dla niego także punkt odniesienia w postrzeganiu teraźniejszości<sup>1</sup>. Już pobieżna lektura kolejnych książek poety pozwala na stwierdzenie, że jest to „typowy” *poeta doctus* – artysta głęboko zakorzeniony w kulturze europejskiej (zwłaszcza w tradycji judeochrześcijańskiej). Nie darmo jest on autorem dwóch obszernych monografii poświęconych twórczości poetów-erudyków: Czesła-

---

<sup>1</sup> Na znaczącą rolę tematyki metafizycznej (w tym mistycznej) w poezji Dzieńia zwraca uwagę Marek Bernacki w artykule poświęconym tomikowi *Gościna*. *Wiersze i kantyczki* z 2016 roku – zob. M. Bernacki, *Łaknienie Najważniejszego. O tomie poezji Mirosława Dzieńia „Gościna”*, [w:] *Czy są jakieś pytania? Szkice o najnowszej literaturze polskiej*, red. J. Ruszar, J. Pyzia, Kraków–Warszawa 2019, s. 175–185. Tam również krótka prezentacja sylwetki poety. Zob. też recenzje tomu *Gościna*: R. Bednarczyk, *W gościnie u człowieka*, „Śląsk: miesięcznik społeczno-kulturalny” 2016, nr 12, s. 72; B. Wojciulewicz, *Przywracanie pamięci*, „Topos: miesięcznik o sztuce i ekologii” 2018, nr 1, s. 132–136.

wa Miłosza i Tadeusza Różewicza<sup>2</sup> i Zbigniewa Herberta<sup>3</sup>. Liryka Dzieńa pełna jest zresztą nawiązań do utworów tych poetów<sup>4</sup>. Nie można jednak powiedzieć, by autor *Gościny* naśladował któregośkolwiek spośród nich – nawet sięgając po zbliżone tematy, podąża on swoją własną drogą, wchodzi w dialog z cudzymi tekstami lub je reinterpretuje.

Jako *poeta doctus* jest Mirosław Dzień świadomym adeptem sztuki słowa, czego wyrazem jest szereg wierszy o charakterze metapoetyckim czy metajęzykowym, a więc takich, które zawierają bezpośrednie refleksje na temat poezji i języka z jego ograniczeniami i możliwościami wyrażania świata i stanów wewnętrznych człowieka. Przedmiotem swojego zainteresowania czyni Dzień poezję i poetę, kwestie tematyki poetyckiej oraz same środki wyrazu, jak metaforyka czy interpunkcja<sup>5</sup>.

\* \* \*

Jakkolwiek trudno byłoby uznać Mirosława Dzieńa za „poetę języka”, to przynajmniej w niektórych spośród jego wierszy odnaleźć można uwagi dotyczące „lingwistycznego” ukształtowania wypowiedzi lirycznej. Choć może sprowadzanie wszystkiego wyłącznie do obszaru poezji jest w tym przypadku zbyt uproszczeniem. Wydaje się bowiem, że nawet jeśli przyjąć, że jednym z ważniejszych motywów liryki Dzieńa jest „słowo”, to akurat aspekt lingwistyczny byłby w odniesieniu do niego mało istotny. O wiele ważniejsze wydają się jego kulturowe konotacje z biblijnym *logosem* na czele... Wynika to z prostego faktu – poezja ta przesiąknięta jest ducho-

<sup>2</sup> M. Dzień, *Człowiek w perspektywie eschatologicznej w poezji Czesława Miłosza i Tadeusza Różewicza*, tom 1–2, Bielsko-Biała 2010.

<sup>3</sup> M. Dzień, *Motywy eschatologiczne w poezji Zbigniewa Herberta: studium analityczno-interpretacyjne*, tom 1–2, Bielsko-Biała 2014.

<sup>4</sup> Na związki poezji Dzieńa z twórczością Zbigniewa Herberta zwraca uwagę Maria Cyranowicz w swojej recenzji zbioru *Koła wewnętrznych kół* (1997). Jej zdaniem Dzień wręcz „kreuje się jakby na następcę Herberta: czyta Kawafisa i pociąga go klasycystyczna patyna” (zob. M. Cyranowicz, *Wyniosłość czy wzniosłość. Mirosław Dzień: Koła wewnętrznych kół*, Wydawnictwo a5, Poznań 1997, s. 56, „Twórczość” 1998, nr 1 (628), s. 109).

<sup>5</sup> Zainteresowanie kwestiami metapoetyckimi widać również w innych obszarach twórczej aktywności Dzieńa – zob. np. jego szkice na łamach „Toposu” (M. Dzień, *51 tez o wierszach, poetach i sensie*, „Topos” 2013, nr 5, s. 56–61; M. Dzień, *59 tez o pocieszeniu jakie przynosi poezja*, „Topos” 2014, nr 5, s. 70–76) i autoobjaśnienie własnej twórczości na łamach „Nowego Napisu” (M. Dzień, *W ogrodzie między smokami. Dlaczego piszę*, „Kwartalnik Kulturalny Nowy Napis: Liryka – Epika – Dramat” 2019, nr 2, s. 78–85) czy wreszcie artykuły naukowe (zob. np. M. Dzień, *Kategoria „niewyrażalnego” w dyskursie krytycznoliterackim: (Ryszard Krynicki, Krystyna Miłobędzka, Julian Kornhauser, Marcin Świątlicki)*, „Зборник Матице Српске за Славистику” № 98 (2020), s. 199–211).

wością chrześcijańską i czerpie całymi garściami z tradycji judeochrześcijańskiej. Wpływy te możemy zresztą zaobserwować i w przypadku wiersza, który przynajmniej na podstawie tytułu dałby się zakwalifikować jako „meta-poetycki”, czy wręcz „metalingwistyczny” – *Przymierze, czyli o przecinkach i myślnikach* z tomu *Cierpliwłość* (1998)<sup>6</sup>.

Tytułowe „przymierze” to pakt pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Wnioskować tak możemy przede wszystkim na podstawie przywołanych w utworze imion biblijnych patriarchów. Tematem wiersza jest kwestia gotowości do poświęcenia się przez człowieka Bogu. Ten bowiem zawiera przymierze wyłącznie z tymi, którzy są gotowi poświęcić dlań całe swoje życie. Odautorski podmiot zwraca uwagę na sposób „zapisu” imion patriarchów Izraela, którzy na taki krok się zdobyli. Jego zdaniem myślniki rozdzielające (choć może lepiej byłoby powiedzieć w tym wypadku – „łączące”) ich imiona świadczą o tym, że wszyscy osiągnęli równy status. Idąc tym tropem, należałoby przyjąć, że w świecie wiersza mamy do czynienia z przypisaniem tytułowym „przecinkom” i „myślnikom” określonych wartości naddanych i dodatkowej semantyki. O ile „myślniki” służą tu do konstruowania szeregu równoważnych elementów („Abraham – Izaak – Jakub **równo** / wezwani, **tak samo** przyjęci”), to wyliczenie przecinkowe należałoby uznać za układ o charakterze hierarchicznym. Nie od rzeczy byłoby wspomnieć tu również o samej nazwie „myślnik”, która sugerować może głębszą refleksję, a tym samym i jednostkowy, osobisty stosunek do przedmiotu. Z kolei przecinek można potraktować w kontekście wiersza jako wizualny (i syntaktyczny) sygnał wyliczenia, co sugeruje, że mamy do czynienia z pewną „wielością”. Rzecz jasna, że dla Dzieńa bardziej od niuansów gramatycznych istotny jest stosunek do zawartego z Bogiem „przymierza”, „dotrzymanie umowy jak dobry / kupiec, rzeźnik i kopista”.

W swoich „rozważaniach” na temat interpunkcji Dzień znajduje i „jaśniejszą stronę” przecinka. W wierszu *Przecinek* z tomu *Axis mundi* (2014), po początkowym opisie tego znaku jako umiejscowionego „na uboczu”, „w cieniu”, „między bujnym życiem wyrazów” oraz „lekceważonego”, pojawia się opinia zrównująca go z aniołami:

Jedynie aniołowie podtrzymują go na duchu szepcząc  
do ucha: znamy twoją skromność i doceniamy

<sup>6</sup> M. Dzień, *Cierpliwłość*, Warszawa 1998, s. 30. Recenzje tomu: R. Kobiński, *Cierpliwłość* [recenzja], „Studium” 1999, nr 1/2, s. 175–180; L. Szaruga, *Cierpliwłość*, „Nowe Książki” 1999, nr 4, s. 17.

manieri, jesteś naszym widzialnym bratem,

kruchym jak tytan spoiwem języka<sup>7</sup>.

„Wadą” przecinka (podobnie, jak w *Przymierzu...*) jest to, że bywa on używany w różnego rodzaju wyliczeniach („Specjaliści / wahają się, czy pokazać go światu – w wyliczankach tkwi / fatalna siła różnicy i braku umiaru – czy zamknąć / na cztery spusty nieobecności.”).

Nazwanie przez anioły przecinka „widzialnym bratem” konstruuje analogię pomiędzy nimi. Rzecz w tym, że wszystkie właściwości przypisywane przecinkowi charakteryzują również – jakkolwiek w innej płaszczyźnie – anioły. Przy czym cechy, które w odniesieniu do znaku interpunkcyjnego miałyby być jego wadami, tj. usytuowanie „na uboczu” i „w cieniu”, w „przestrzeni między”, „lekceważenie przez filozofów”, skłonność do „niknięcia z pola widzenia” czy wreszcie „stałość charakteru”, jaką zarzucają mu poeci, w stosunku do aniołów musiałyby zostać uznane za cechy pozytywne. W samej bowiem etymologii słowa „anioł” (gr. ἄγγελος), oznaczającego tyle co ‘posłaniec’, leży znajdowanie się „w przestrzeni między”... Wyliczenie „wad” przecinka zaczyna w tym kontekście przybierać charakter ironii – wszystkie one są bowiem w gruncie rzeczy zaletami. Co do samego przecinka, to i przyrównanie go do tytanu – pierwiastka używanego w wielu stopach metali i charakteryzującego się wysoką wytrzymałością mechaniczną – uznać należy za pochwałę. W związku z powyższym należałoby się zastanowić nad samym wartościowaniem tradycyjnej interpunkcji w poetyckim świecie Mirosława Dzienia. Wydaje się, że poeta ten zdecydowanie przedkłada taki sposób rejestracji lirycznych wrażeń nad awangardyzujący zapis pozbawiony znaków przestankowych.

Ten swoisty „klasycyzm” Dzienia widoczny jest i w jego stosunku do języka jako tworzywa poetyckiego. Wprawdzie kwestiom tym poświęca poeta stosunkowo mało uwagi, niemniej jednak, na podstawie niektórych jego utworów można dojść do wniosku, że nie traktuje on języka jako narzędzia umożliwiającego adekwatne wyrażenie wszystkiego, co chciałoby się powiedzieć. W sposób wyraźny zostało to wyartykułowane choćby w rozpoczynającym się incipitem \* \* \* *Jak gdyby miała być kimś innym, jak choćby...*

<sup>7</sup> M. Dzień, *Axis mundi*, Sopot 2014, s. 71. Omówienia tomiku: K. Kolasa, *Zaznacz ten punkt, miejsce...*, „Świat i Słowo: filologia, nauki społeczne, filozofia, teologia” 2015, nr 1 (24), s. 211–215; B. Nowicki, *Homo religiosus*, „Topos” 2015, nr 3, s. 131–135.

wierszu z tomu *Linia*<sup>8</sup>. „Bohaterką” wiersza jest Prawda, o której „Wszystko [...] wiadomo i nic nie wiadomo” i „Jest oczywista, to oczywiste”. Poeta przeciwstawia ją językowi:

który od czasów Pana Rene Descartesa  
nie potrafi poranić się tym, co jasne i wyraźne.

Oznacza to, że ten ostatni nie może być środkiem, za pomocą którego można byłoby ją wyrazić. Przeciwstawienie to ma jednocześnie charakter wartościujący – język, a przynajmniej sposób, w jaki jest on współcześnie użytkowany, został w ten sposób oceniony negatywnie. Zakończenie wiersza w sposób czytelny odwołuje się przy tym do kartezjańskiej koncepcji prawdy rozumianej jako to, co jest oczywiste. Również pojawiające się w finale ostatniego wersu słowa „jasne i wyraźne” wprost nawiązują do koncepcji Kartezjusza – „jasność” i „wyraźność” (wspólnie) stanowiły w jego filozofii kryterium pewności, a zatem i prawdy (= oczywistości).

Język jest według Dzieńa „narzędziem” służącym do utrwalania rzeczy i zjawisk. Myśl taka pojawia się w pochodzącym z tego samego tomu (*Linia*) wierszu *Cisza*<sup>9</sup>. Utwór ten ma charakter rozważań eschatologicznych – jego treścią jest opis odczuć pewnego „ty” w zaświatach. Tytułowa cisza jest ciszą śmierci, jest „Wielką Ciszą”. O adresacie wiersza mówi się, że ma za sobą „góry, wodę, zgielek języka / / utrwalającego pamięć”. Nazwanie języka „zgiełkiem” charakteryzuje go negatywnie. Z drugiej strony fakt, że jego funkcją jest „utrwalanie pamięci” przydaje mu jednocześnie właściwości pozytywne. Wydaje się, że taki ambiwalentny obraz języka jest wynikiem szczególnej perspektywy, z jakiej dokonuje się tej charakterystyki. Wszystko to przynależy już do przeszłości – teraźniejszość jest „Wielką Ciszą”, którą charakteryzują „jasność” i „wyraźność”:

[...] Tam zostało to, co  
zostać musiało – a teraz już tylko

jest jasne i wyraźne [...]

<sup>8</sup> Mirosław Dzień, *Linia*, Sopot 2013, s. 22. Recenzja tomu: J. Kobierski, *Zapisy prawdy są zawsze niepełne*, „Migotania: gazeta literacka” 2013, nr 4, s. 53.

<sup>9</sup> Tamże, s. 27.

W wierszu słowo „jest” celowo zostało wyeksponowane za pomocą rozstrzelonego druku. Zabieg ten ma przyciągnąć uwagę odbiorcy, uwieloznacznąć przekaz. Umieszczenie go w sytuacji eschatologicznej sprawia, że można dostrzec w nim nawiązanie do objawionego Mojżeszowi na Synaju imienia Boga. Bo też i Bóg, konceptualizowany w wierszu jako „Prawda” w jej kartezjańskim rozumieniu (tzn. „To” co jest „jasne i wyraźne”), jest wręcz swoistym „synonimem” i „istotą” czekającej człowieka po śmierci<sup>10</sup> „Wielkiej Ciszy”. Cisza-zbawienie staje się w świecie utworu przeciwieństwem zgiełku języka. Ale jednocześnie to język (mowa) związany jest ze sferą życia i aktywności, choć w finale prowadzi do śmierci. I tu zarysowuje się pewien paradoks – cisza-śmierć jest jednocześnie początkiem nowego życia („Cisza rodzi”)<sup>11</sup>.

O nietrwałości słów traktuje jeden z wczesnych wierszy *Dzienia – Słowa, słowa płyną* z tomu *Jeżeli dobro* (1992):

Słowa, słowa płyną na długich  
łodziach znaczeń. Rodzą i zabijają,  
zbawiają i potępiają. Są jak gołębie  
zwiastujące miłość i pokój. Przełamują się  
przez kłacza zdrady i przenikają  
przez mgłę niepewności. Giną w cierpieniu  
jak ślady wielbłądów na pustyni,  
w czasie burzy. Przez usta, bramę myśli  
przemykają niekończącym się potokiem<sup>12</sup>.

W opisie „słów” dominuje kod akwaticzny – mówi się o nich, że „płyną”, a ich znaczenie porównuje się do „długich łodzi”, w zakończeniu zaś

<sup>10</sup> O tym, że mamy do czynienia z sytuacją eschatologiczną, z wizją „rzeczywistości” oczekującej człowieka po śmierci, świadczą słowa:

Tak blisko śmierci przechodzi życie,

że ociera się o nią całym sobą.  
(Tylko w ten sposób śmierć się ujawnia  
w twojej nieruchomej żrenicy).

<sup>11</sup> Ze zbliżoną sytuacją mamy do czynienia w wierszu \* \* \* *Nie będzie wschodów...* z tomu *Ptaki, ptaszki* (2020). Utwór ten ma postać przepowiedni dotyczącej czasów ostatecznych. Chwila ta będzie końcem świata, jaki znamy („Zostanie po nim gwiazdny / pył i cisza jak makiem zasiał”), po czym dokona się wskrzeszenie „Słowa” utożsamiane ze „Spełnieniem”, pod którym domyślać się możemy stanu wiekuistego szczęścia. Zob. M. Dzień, *Ptaki, ptaszki*, Sopot 2020, s. 71.

<sup>12</sup> M. Dzień, *Jeżeli dobro*, Cieszyn 1992, s. 8.

przyrównuje się je do płynącego „niekończącego się potoku”. W planie symbolicznym konceptualizacja taka wiąże słowo ze sferą życia i witalności. Towarzyszy temu przekonanie o ich niczym nie ograniczonej sile, która może przybierać postać konstruktywną bądź destruktywną. Jak swoiste *memento* brzmią w tym kontekście wersy mówiące o tym, że te zdawałoby się wszechmocne słowa „giną [...] jak ślady wielbłądów na pustyni”...

Zbliżony stosunek do języka i ciszy wyłania się z pochodzącego z tomu *Linia* wiersza *Żeby z jasności*:

Żeby z jasności wyprowadzić świat  
potrzeba więcej niż języka.  
Temu ostatniemu wystarcza ciemność  
– w niej najjaśniejsze ognie błyszczą  
i płoną krainy przedmiotów, i słowa  
nie zamieniają się nawet w popiół.

Żeby z jasności wyprowadzić świat  
trzeba Milczenia, co widzeniem dobra

oddziela wodę od ziemi, dzień od nocy,  
łapy niedźwiedzia od skrzydeł motyla.  
Trzeba życia zastygłego w marmurze dobra<sup>13</sup>.

Pod względem tematycznym dają się wydzielić w utworze dwie części. Pierwsza (obejmująca w całości pierwszą strofoidę) dotyczy języka. Druga (pozostałe dwie strofoidy) – pisanego wielką literą „Milczenia”. Już sam sposób zapisu tego ostatniego słowa sugeruje, że przypisuje się mu specjalny status. Z całą pewnością nie jest ono przeciwieństwem języka. Wierszowy kontekst pozwala upatrywać w tak konceptualizowanym „Milczeniu” Absolutu – Boga-Stwórcy. A z racji użycia wielkiej litery można upatrywać w nim wręcz imienia Boga. Wracając do wyróżnionych części – pierwsza z nich dotyczy języka jako narzędzia, które jest niewystarczające do „wyprowadzenia świata” „z jasności”, druga natomiast charakteryzuje „Milczenie” jako zjawisko czy instancję niezbędną i władną tego dokonać<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> M. Dzień, *Linia*, s. 28.

<sup>14</sup> W poetyckiej aksjologii Dzieńa milczenie sytuuje się zdecydowanie wyżej niż język/mowa – por. np.: „Wszystko, co zmieścić może słowo / zmieścić także z nadmiarem milczenie” (*Metafizyka*, [w:] M. Dzień, *Ptaki...*, s. 54).

W strukturze wiersza uwidacznia się szereg powtórzeń, które układają się w paradygmat: „trzeba więcej niż języka” – „trzeba Milczenia” – „Trzeba życia zastygłego w marmurze dobra”. W tak skonstruowanym szeregu wszystkie elementy są w stosunku do siebie synonimiczne. Jednocześnie każdy kolejny można potraktować jako interpretację (objaśnienie semantyki) poprzednika.

„Wyprowadzenie świata” z „jasności” to nic innego, jak jego stworzenie. Pierwsza strofoida podważa lingwistyczne i poetyckie przekonanie o nieograniczonej kreacyjnej mocy słowa. Wprawdzie za jego pomocą można wszystko opowiedzieć, ale w świecie utworu samo zwerbalizowanie świata nie jest równoznaczne z jego „wyprowadzeniem”. Zdolny do tego jest jedynie Bóg-Stwórca. Nieprzypadkowo twórcze „Milczenie” prezentowane jest za pomocą szeregu nawiązań do opisu stworzenia świata znanego z Księgi Rodzaju<sup>15</sup>. Absolutu nie da się jednak ogarnąć rozumem, a co za tym idzie i opisać. Stąd w próbie jego charakterystyki pojawia się oksymoroniczne (a zatem, z pewnego punktu widzenia – niepodporządkowane logice językowej komunikacji) określenie „Milczenia” jako „życia zastygłego w marmurze dobra”. Pomijając fakt, że rzeczownik „życie” niejako narzuca konotacje związane z ruchem/dynamiką, a zatem stoi w sprzeczności z opisującym go przymiotnikiem „zastygłe”, warto zwrócić uwagę na wartościujący charakter pozostałych elementów tego opisu. Chodzi najogólniej o to, że zarówno „marmur” (jako materia dzieł sztuki, a przy tym kamień zwykle o barwie białej), jak i „dobro” wywołują jednoznacznie dodatnie konotacje, a tym samym kwalifikują „Milczenie” jako coś zdecydowanie pozytywnego<sup>16</sup>.

Nietrudno dojść do wniosku, że zarówno w wierszu *Żeby z jasności*, jak i w utworach przywoływanych wcześniej, język przedstawiany jest jako

<sup>15</sup> Chodzi tu zwłaszcza o obrazy oddzielania „wody od ziemi” i „dnia od nocy”, nawiązujące wprost do oddzielenia przez Boga światła od ciemności i wód „pod sklepieniem od wód ponad sklepieniem” (por. Rdz 1, 1–8). Przypomnijmy też, że w całym biblijnym opisie stworzenia świata kilkakrotnie powtarza się sformułowanie „A widział Bóg, że były dobre” (w tłumaczeniu *Biblii Tysiąclecia*). Do tego zdania nawiązują słowa o „widzeniu dobra” w wierszu *Dzienia*.

<sup>16</sup> Stosunek do milczenia zbliża pojęcie autora *Gościny* do twórczości poetów takich jak Anna Kamińska czy (wcześniej) Cyprian Kamil Norwid. Zwłaszcza u Kamińskiej milczenie wiąże się z *sacrum* i aktem twórczym. Zob. np. I. Gralewicz-Wolny, *Pisz o milczeniu. Świat poetycki Anny Kamińskiej*, Katowice 2002; J. Kowalewska-Dąbrowska, „Słowo” i „milczenie” w poezji Anny Kamińskiej, [w:] *Odkrywanie słowa – historia i współczesność*, red. U. Sokółska, Białystok 2015, s. 255–274; J. Sławek, „Wierz, to znaczy ukrywam się w Tobie” – językowy obraz Boga w poezji Anny Kamińskiej, „Roczniki Humanistyczne”, tom LVIII, zeszyt 6 (2010), s. 201–216. Zob. też: P. Śniedziwski, *Poeta „skąpy w mowie”. O milczeniu u Norwida*, „Pamiętnik Literacki” 2007, z. 4, s. 21–41.



„narzędzie” ułomne i niewystarczające. W tym miejscu należałoby jednak zadać pytanie „Niewystarczające do czego?”. Wydaje się bowiem, że uwagi na jego temat mają charakter metalingwistyczny jedynie pozornie. Rzecz w tym, że Dzień wcale nie potrzebuje języka do opisywania świata czy pisanie wierszy. Poeta poszukuje raczej sposobu poznania prawdy oczywistej (za świętym Augustynem moglibyśmy powiedzieć, że chciałby „poznać Boga i duszę”). Osiągnięcie tego celu przy pomocy języka okazuje się jednak niemożliwe...

Wprawdzie Dzień podważa możliwości języka i odnosi się do niego z co najmniej „ograniczonym zaufaniem”, nie oznacza to jednak, że tym samym zupełnie rezygnuje z poezji. Przeciwnie, wydaje się darzyć ją dużym poważaniem. Przeznacza jej jednak do wypełnienia inną rolę.

Pewien ogłąd zapatrywań Dzień na poezję daje chociażby *Pomysł na wiersz* z tomu *Koła wewnętrznych kół* (1997):

Niskie słońce, pył i wiatr na łusce  
 trawy, która obiera  
 z koloru deszcz.  
 Ślady ludzi, skóra  
 ich stóp, cytrynowy  
 mocz. Metal, węgiel  
 i broń szybkostrzelna.  
 Tak rodzi się  
 pomysł na wiersz.  
 Ale opis nie wynurzy  
 treści wyżej niż  
 symbol, niż gest  
 jak dłoń dotykająca  
 dłoni albo zaciśnięta  
 pięść. W literze oko  
 cyklonu, dużo czerni,  
 napięta wełna rozumu<sup>17</sup>.

Utwór ma charakter zdecydowanie metapoetycki i można go potraktować jako wykład swoistej poetyckiej aksjologii. W świetle wiersza istotą „dobrej” poezji jest „treść”. Ta zaś nie jest prostą wypadkową użytych słów.

<sup>17</sup> M. Dzień, *Koła wewnętrznych kół*, Poznań 1997, s. 11.

„Dobra” poezja wymaga sięgnięcia do „głębi”, do tego, co w języku nie jest dane w sposób bezpośredni – stąd potrzeba posłużenia się symbolem, „zgęszczeniem” sensów. Bo też wiersz powinien dążyć do kondensacji znaczeń, a nie być wyłącznie zestawianiem najpiękniejszych nawet słów.

Warto przy tym zwrócić uwagę, w jaki sposób opisuje Dzień (własny) wiersz:

Jak wysoko może wspiąć się  
 ten wiersz: różaniec mięsistych słów,  
 ostrych jak brzytwa, zatrutych  
 w bieli papieru. Ile światów,  
 symfonii, cudzych policzków opisze  
 (choć zawsze po omacku)  
 szukając zgubionej szpilki metafory.  
 [...]
   
 Nikt nie obiecał skrzydlatego  
 rozwiązania, które przyjdzie o świcie  
 w kropli potu, w srebrnym włosie  
 na karku, w złamanej pieczęci listu.  
 I żyje jeszcze wiersz, na górnym C  
 zdziwienia, tępy dźwięk dzwonu  
 w krótkim oddechu<sup>18</sup>.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że wierszowy „wiersz” został przedstawiony w negatywnym świetle. Składające się nań „słowa” nie dość, że posiadają całkowicie „cielesny” charakter (co stoi w sprzeczności do wyobrażeń o poezji jako powiązanej z duchową sferą ludzkiej egzystencji), to jeszcze nazwane zostały „ostrymi jak brzytwa” (są zatem pozbawione delikatności i współczucia i mogą jedynie ranić) i „zatrutymi” (tzn. szkodliwymi, groźnymi). Wiersz jest nie tylko opisem – jest jednocześnie „poszukiwaniem”, świadectwem błędzenia „po omacku”, w którym piszący nie może liczyć na jakąkolwiek pomoc (nie pomoże mu ani doświadczenie („srebrny włos”), ani natchnienie („skrzydlate rozwiązanie”), ani własny wysiłek („kropla potu”).

O ile w wierszu *Jak wysoko* kwestia poezji jako „trwania”, a może raczej „utrwalania” pozostaje wyłącznie w sferze interpretacji, to w kilku innych

<sup>18</sup> M. Dzień, *Koła...*, s. 8.

utworach Dzień staje się jednym z głównych tematów. W takim kluczu można odczytywać na przykład początkowe wersy wiersza *Obraz magika* z tomu *Cierpliwość*:

Każdy wiersz zamyka jakiś  
świat przyłapany na gorącym  
uczynku trwania.

Stół, ekspres  
do kawy, wygięte nogi krzesła,  
jak gdyby zmęczenie – od ciężaru  
ciała, w którym kołacze się  
życie – podyktowało mu trwały stan  
skupienia: między wzlotem a upadkiem;

[...]

Jedynym olśnieniem jakie  
przynosi wiersz jest pewność, że  
dotyk odciska genetyczny kod wrażenia  
i zakrywa niemożliwą ilość innych spełnień,  
jak gdyby przywiązanie do własnego  
kota było paktem z całym zwierzyńcem,

a rozebrane frazy – bo zawsze zostaje  
tylko to, co wyrażalne: gładko uczesane litery  
i smyczki mięśni grające koncert  
na papierze – wracają do eterycznego świata,  
gdzie zimują w tajemnicy jak mole.  
Przywołuje obraz magika: do kapelusza  
wkłada litery, a wyjmuje gołębie<sup>19</sup>.

Otwierające wiersz stwierdzenie, że „każdy wiersz zamyka jakiś / świat” już samo z siebie może zostać potraktowane jako konstatacja, że poezja posiada właściwości „utrwalające”. „Zamknięcie świata” oznacza określenie jego granic, opisanie. Dopowiedzenie zaś, że jest to „świat przyłapany na gorącym / uczynku” z jednej strony sugerować może, że ma on charakter

<sup>19</sup> M. Dzień, *Cierpliwość*, Warszawa 1998, s. 14-15.

dynamiczny i podlega nieustannym przemianom, z drugiej zaś – że mamy do czynienia z uchwyceniem i „utrwaleniem” („zatrzymaniem”?) go w jakimś wybranym momencie. „Występkiem”, na którym wiersz „przyłapuje” świat, jest „trwanie”, a zatem po prostu ‘istnienie/bycie’. Okazuje się zatem, że rolą poezji jest swoiste „dawanie świadectwa”, poświadczanie istnienia „świata”. Przy czym rzeczownik „trwanie” pozbawiony jest aspektu dynamiki/zmienności.

Kolejne wersy zawierają opis pewnego zestawu przedmiotów, przez co moglibyśmy nazwać ten fragment poetycką martwą naturą. Skojarzenie to nie jest, jak się zdaje, przypadkowe. Dzień zdaje się odwoływać przy tym do popularnego dosłownego tłumaczenia pierwotnej niderlandzkiej nazwy gatunku „*stilleven*” (ale i jej anglo- czy niemieckojęzycznych odpowiedników) jako ‘cichego życia’ lub ‘cichego trwania’ przedmiotów. Co ważne, w świecie wiersza rzeczy te są powiązane z ludźmi. Tym samym poezja, przechowując pamięć o „świecie”, przechowuje jednocześnie i pamięć o człowieku.

Treść dwóch ostatnich strof stanowią przemyślenia na temat poezji. I tu również można doszukiwać się słów świadczących o wierze w „utrwalającą” siłę liryki. Także w taki bowiem sposób daje się interpretować wtrącenie o tym, że „zawsze zostaje / tylko to, co wyrażalne”. „To, co wyrażalne” to przecież to, co daje się (o)powiedzieć, przedstawić za pomocą słów. A finalne przyrównanie poezji do magika, który „do kapelusza / wkłada litery, a wyjmuje gołębie”, jakkolwiek zdaje się nieco odbiegać od zasadniczej problematyki utworu i stanowić rodzaj metatekstu, w istocie oddaje mechanizm działania liryki, która jednostki szeroko rozumianego „słownika” łączy w wyższe, często wielopoziomowe konstrukcje znaczące, a z zestawienia słów wytwarza sens.

Tak jak poezja jest swoistym narzędziem, przy pomocy którego miałyby się utrwać „świat”, tak poeta jest dla Dzieńa instancją utrwalającą. Najwyraźniej bodaj zostało to wyeksplikowane w tytułowym wierszu z tomu *Koła wewnętrznych kół*, gdzie aktywność twórcza poety została opisana w następujący sposób:

Poeta zbiera kurz, i z kupek liter  
układa serie do klasera  
pamięci. Tworzy kolekcję. Otwiera  
wystawy. Nagradzają go inni

równie biegli w gromadzeniu pyłu.

[...]

I poeta wciąż pisze (bez natchnienia),  
aby zaradzić rozterce, żeby obwieścić,  
przybliżyć się na wyciągnięcie  
myśli, do słowa, do kół,  
tych wewnętrznych<sup>20</sup>.

Maria Cyranowicz podpowiada, że dla łatwiejszego przyswojenia „tej przestrzennej geometrii” (tj. owych „wewnętrznych kół”) powinno się sięgnąć po ostatnie pieśni *Boskiej komedii* Dantego<sup>21</sup>. Rozwijając ten trop należałoby dodać, że celem tego nieustannego i mozolnego (wszak „bez natchnienia”) pisania poety jest zbliżenie się do Absolutu, co możliwe jest w kontekście lektury Dantego i chrześcijańskiej eschatologii jedynie przez dostąpienie zbawienia. Jeszcze raz uwidacznia się w ten sposób podporządkowanie poetyckiej wyobraźni Dnia perspektywie eschatologicznej. Nas jednak będzie interesować w tym miejscu co innego – oto czynnikiem umożliwiającym zbliżenie się do Boga jest poezja. Ta zaś, jakkolwiek została scharakteryzowana w wierszu w sposób wyraźnie dezawuujący, jako „zbieranie pyłu”, to kryje w sobie i pierwiastek z czysto ludzkiej perspektywy pozytywny – ziarno pamięci. Nie można się zresztą nazbyt dziwić, że poeta nazywa „pisanie” (wierszy) „zbieraniem pyłu”. W zasadzie, jeśli miałby być konsekwentny, a nic nie świadczy o tym, że nie jest, to nie ma innego wyjścia. Wszak w zestawieniu z życiem wiecznym i *sacrum* wszystko inne wydaje się być niczym, pyłem właśnie...<sup>22</sup>

W podobnych kategoriach można interpretować pochodzący z tego samego tomu wiersz *Krajobraz*:

Szklane oczy domów patrzą  
w przestrzeń: trawa, asfalt,  
blask lakierów, kolorowe ciała  
samochodów, słońce w purpurowym

<sup>20</sup> M. Dzień, *Koła...*, s. 23–24.

<sup>21</sup> M. Cyranowicz, *Wymiosłość czy wzniosłość...*, s. 110.

<sup>22</sup> Przystawienie „rzeczy świata tego” do pyłu jest jednym z popularnych toposów epoki baroku. „Pył” należy do typowych motywów *vanitas* – zwłaszcza w jej poetyckim wydaniu.

zachwycie przed (nieświadomą) katastrofą,  
 tępy huk windy, która jak  
 gilotyna obcina numery pięter.  
 Poeta za chybotliwym stołem –  
 lekko przygarbiony – notuje długopisem,  
 który utkwiał w ciasnych  
 od przejścia palcach<sup>23</sup>.

Utwór zbudowany jest z zaledwie dwóch zdań. Pierwsze z nich zawiera wyliczenie rozmaitych elementów otaczającego świata, drugie zaś opisuje czynności poety. Przy czym możemy zakładać, że mamy tu do czynienia z zapisem sytuacji paralelnych i jednocześnie powiązanych związkiem przyczynowo-skutkowym (choć w obu zdaniach brak jakichkolwiek gramatycznych wskaźników nawiązania). Jeżeli wszystkie elementy wymienione w tak umownie uformowanej „części pierwszej” można określić jako „świat”, to rolą poety jest „utrwalanie” („notowanie”) tego „świata”.

Przeświadczenie o „utrwalającej” mocy poezji pobrzmiewa również chociażby w wierszu *Stary poeta do młodego: rady z tomu Axis mundi*. Najogólniej rzecz biorąc, utwór ten, oprócz pouczeń, by pisać „z wnętrza”, zawiera (w zakończeniu) opinię, że takie „pisanie” przynieść powinno w efekcie uwiecznienie imienia twórcy. Oczywiście, wszystko sprowadza się jeszcze do prostej zasady, wyrażonej przez Dzieńa w wierszu *Będą czytani?* z tego samego tomu: poeci „Przetrwają każdą / świętą wojnę, inflację i kataklizm / – póki będą czytani”.

Na zakończenie trzeba dopowiedzieć jeszcze jedną kwestię związaną z sensownością uprawiania poezji w świecie poetyckim Dzieńa. Jeśli uwzględni się fakt, że to, co najważniejsze, sytuuje się w jego liryce w sferze eschatologicznej (metafizycznej) i pozostaje niewyraźne, to poezja – już chociażby przez świadomość istnienia tego, co niewyraźne – może stać się mimowolnym pośrednikiem w drodze ku Tajemnicy. Poza tym, jak stwierdza Dzień w jednym ze swoich wierszy, „słowo zawsze zostawia ślad”. A idea „zostawienia śladu” pobrzmiewa w twórczości białskiego poety wielokrotnie...<sup>24</sup>

<sup>23</sup> M. Dzień, *Koła...*, s. 38.

<sup>24</sup> Najwyraźniej widać to w zakończeniu otwierającego tom *Axis mundi* wiersza Ślad:

Zaznacz. To wystarczy na całe życie.  
 To odcisnie na śmierci niezatarty,  
 twój jedynie, ślad (s. 5).

Roman Bobryk

### **Remarks on language and poetry in the poems of Mirosław Dzień**

Mirosław Dzień is perceived as a metaphysical poet. The subject matter of his poems frequently oscillates around existential problems and touches on various religious issues (including eschatological ones). An ambivalent view of language emerges from Dzień's poems. The language used there serves to capture different aspects of reality and preserve various phenomena. On the other hand, however, it does not allow the poet to address the most important issues and articulate his innermost thoughts. In this context, it is the poetry that is the higher form of communication, though it also has great limitations. This is because everything that matters most is contained in silence.

**Keywords:** Mirosław Dzień, metapoetry, language motif, metaphysical poetry

**Słowa kluczowe:** Mirosław Dzień, metapoezja, język – motyw, poezja metafizyczna